

# Jan Goczoł. Wiersze.



## Wychodźstwo

### I

*Popatrz przed siebie: pójdziemy przez śnieg, przez ten gips*

*sypki i przychylny mrozom:*

*gdzie pole jest szerokie i uciszone, jakby już przeczuwało*

*beton, gdzie zwęglone ptaki*

*rdzę z suchej krtani zamiast gwizdu; gdzie w lasach*

*jedynie dzieciół piły.*

*Pójdzie też z nami pies z twarzą ciemną, bo wygastą,*

*przy ziemi...*

*Więc powtarzam: pójdzie z nami pies odwiązany z szczekania;*

*i pójdzie jeszcze kot,*

*bo jakże to zarzewie ciepła zostawić w domu*

*opuszczonym?*

*A z sobą weź topór: to narzędzie bliskie jest dłoni i starczy*

*za wszystkie. W nim zapewnienie*

*więźby, a także szczap, które ogrzewają w czas wypoczynku. Tam*

*drzewa są dosłowne*

*- bez pychy (dla której nogi całować gotowi bliźniemu) ale i*

*poddaństwu obce -*

*więc weź ze sobą mocny topór. To już wszystko.*

## **II**

*Nie odwracaj się: tam gorze miasto słów, które odpadły od znaczenia,*

*jak mięso odpada od kości;*

*tam miarą echo.*

**\*\*\***

*Pojedziemy tutaj - drogą białą od kamieni wapiennych*

*i twardą, bo ciężkim koniom ją zbudowano, wozom i traktorom;*

*pojedziemy do bliskiego horyzontu pagórka, gdzie nagle*

*ziemia się powtórzy równiną rozległą;*

*tutaj są nasze pola, które co roku orzemy wzdłuż i w poprzek  
od widnokręgu do widnokręgu, jak od nadziei do nadziei;  
tu zbudowaliśmy domy z wiary w trwałość kamieni i czerwonych dachów,  
tu wschodzą miłości nasze i tutaj zachodzą;  
niewzruszeni, od lat tak dawnych, że wszystko, co dalej  
już nie jest ważne, w rosie przedśłonecznej stoimy  
i w rosie wieczornej,  
nie słowa siejąc, lecz zaciętość ziaren;  
tak tu stoimy – milczący uparcie rzece krzyczącej, która nas opływa.*

## **Niedziela na wsi**

*W niedzielę wracam do Rozmierzy: to ziarenko gorczycy  
na mapie w skali 1:2 000 000,  
30 kilometrów na południowy wschód od Opola.*

*Gdzie kończy się obce: te ostatnie tysiąc metrów  
mojej drogi; tutaj idę już pieszo: od kamienia stajowego  
do kamienia – jak od paciorka różańca do paciorka –  
tajemnica radosna, tajemnica bolesna, tajemnica  
chwalebna. Asphalt popękał jak spierzchnięte wargi.*

*A tam już krzesło przysuwają do naszego stołu  
mądrości i dobroci. Źle wyglądasz - mówią to miastowe  
powietrze ci nie nie służy, czy co? To kobiety -  
odpowiadam ja -  
biegnące z głośnym płaczem przez wysokie żyta  
spać mi nie dają.*

*\* \* \**

*Nie wybierajcie się w odwiedziny do rodzinnych wiosek:  
pytania, które położą przed wami obok talerza  
z kurzym udkiem, będą nie do przełknięcia.  
Nawet alkohol niewiele tu pomoże na te ranę  
po chłopskim rozumie. Wielosłowie się w niej zaległo  
przywleczone skądciś. Żywotniejsze nad stonkę.*

## **U nas, w Rozmierzy**

*Jesteśmy starym lasem. O tym, co pod ziemią  
i o powietrzu tej okolicy, wiemy  
wszystko.*

*Myszy naszych lęków. Borsuki milczenia.*

*Mrowiska naszej pracy. Wiemy, gdzie żerują,  
jakimi szczute są psami, jakimi okrążane  
tropicielami.*

*Oko Boże widzi, ucho Pana słyszy*

*być może więcej. Na przykład nasze dawne czasy,  
naszą pamiętliwość.*

## **Wieś moja, żółw**

*Rozmierz jest to żółw siedemsetletni.*

*Z roku na rok po kroku uszła cało*

*Panom, wójtom i plebanom.*

*Rozmierz milczy, tak jak milczy zwierzę*

*Cierpliwe. Spod ciężkiej powieki patrzy*

*Oko, co się napatrzyło wiele więcej*

*Nikczemności.*

*Z rzadka, ale przecież, żółw ten mówi. Coś,*

*Być może, niezwykłego. Coś, być może,*

*Czego lepiej nie usłyszeć.*

*Wspomnienie o zmarłym w lutym 2018 roku poecie ukaże się w czwartek, 21 maja 2018 r.*



---

**Jan Goczoł** urodził się 13 maja 1934 r. w Rozmierzy, zmarł 22 lutego 2018 r. w Opolu. Polski polityk i poeta, w latach 1985-1991 poseł na Sejm IX i X kadencji. Prezes oddziału Związku Literatów Polskich w Opolu.

**Jan Goczoł na Culture Avenue:**

<http://www.cultureave.com/poeta-innego-czasu-jan-goczol/>